

# W historii według IPN społeczeństwo jest gdzieś z boku

23 stycznia 2022

O Instytucie Pamięci Narodowej z dr. Bartoszem Rydlińskim, prezesem i współzałożycielem Centrum im. Ignacego Daszyńskiego, rozmawia Krzysztof Mroczkowski.

**– Dlaczego kandyduje Pan do Kolegium IPN? W Pańskim środowisku pojawiają się głosy na temat likwidacji IPN-u – czy Pan ich nie podziela?**

– Trudno byłoby wskazać bardziej upolitycznioną państwową instytucję aniżeli Instytut Pamięci Narodowej. IPN na przestrzeni lat udowodnił, że ma poważny problem z pluralizmem, jeśli chodzi o prowadzoną politykę historyczną. W działaniach Instytutu razi promocja radykalnie prawicowej wizji przeszłości. Ślepe wychwalanie endecji, kult „żołnierzy wyklętych”, pozbawione pluralizmu perspektyw podejście do oceny PRL – to wszystko budzi moją niezgodę. W działaniach IPN ciężko doszukać się także widocznego docenienia roli lewicy w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Symbolicznym jest to, że obchody 100-lecia powstania pierwszego rządu niepodległej Polski, czyli Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, organizowało kierowane przeze mnie Centrum im. Ignacego Daszyńskiego we współpracy z UMCS. IPN tego dnia nie zrobił nic. Podobnie rzecz się ma w podejściu Instytutu do naprawdę ikonicznych postaci Polskiej Partii Socjalistycznej. To, że przez ponad 20 lat działalności Instytutu nie ukazała się na przykład ani jedna biografia Bolesława Limanowskiego, nestora polskiej lewicy niepodległościowej, świadczy o IPN kiepsko.

**– Ostatnio wśród książek historycznych pojawia się nurt historii ludowej (przykładem może być „Chamstwo” Kacpra**

**Pobłockiego). Jak instytucja taka jak IPN powinna odpowiedzieć na ten nurt? Czy w pracach publikacyjnych IPN-u aspekt historii społecznej oraz aspekty klasowe są wystarczająco uwzględniane?**

– Historia została sprowadzona w większości publikacji IPN do anachronicznie uprawianej historii politycznej, dziejów dygnitarzy, urzędów. Polacy jako społeczeństwo są gdzieś z boku. IPN posiadający potężny budżet na badania historyczne pomija chociażby analizę strajków chłopskich międzywojnia, protestów robotniczych przed 1939 rokiem. Żeby IPN w sposób rzetelny mógł pochylić się nad „ludowym” nurtem historii Polski należałoby poszerzyć okres analizy IPN na cały XX wiek. W innym wypadku anihiluje się jeden z największych niepodległościowych i społecznych zrywów w dziejach ziem polskich, jakim była Rewolucja 1905 roku. Odbiorca propagandy historycznej IPN nie dowie się o Republice Ostrowieckiej czy Zagłębiowskiej. Ludowa Historia Polski jest też niepełna bez historii najnowszej, historii transformacji. Nie da się bowiem rzetelnie odnosić do naszej współczesności bez krytycznego spojrzenia na wielomilionowe bezrobocie, upadek przemysłu, na to, że wielu z naszych współobywateli zostało pozostawionych samych sobie przez państwo w ustrojowym „skoku do królestwa wolności” po 1989 roku.

– **Kreatorzy przemian 1989 roku i pierwszych lat III RP nadal odgrywają istotne role w życiu publicznym. Można przypuszczać, że do końca obecnej dekady się to zmieni, a dla młodszej części polskiego społeczeństwa przełom ustrojowy będzie wydarzeniem z odległej historii. Jak w tych nowych warunkach, bez udziału decydentów okrągłostołowych, opowiedzieć tę najnowszą historię społeczną i polityczną Polski? Jak IPN (w przypadku poszerzenia badanego okresu o koniec XX. wieku) powinien badać to, co stało się w latach 1990.?**

– Coraz więcej badaczy i dziennikarzy młodego pokolenia oddaje głos naocznym świadkom tamtych przemian. Rafał Woś, Magdalena Okraska, Marek Szymaniak, Katarzyna Duda czy Piotr Witwicki są

autorami książek, które mogą stanowić przykład tego, jak mówić o transformacji do młodych. Dodatkowym walorem jest to, że wspomnianymi autorami są osoby, które same dorastały w latach 1990. i były świadkami wielu kosztownych społecznie reform. Z wiadomych powodów „ojcowie założyciele” III RP będą chcieli mówić o sukcesach tamtych czasów, o wykorzystanych szansach, o historycznych wzrostach PKB. Jednak dla uczciwego podejścia do historii najnowszej warto oddać głos mieszkańcom Włocławka, Myszkowa czy Wałbrzycha, którzy będą mieć inne spojrzenie na tamte czasy.

**– Jeżeli prace historyczne IPN miałyby oddać głos mieszkańcom, to w jaki sposób praktycznie mogłoby to wyglądać?**

– Weźmy przykład mojego rodzinnego Nowego Dworu Mazowieckiego, w którym się urodziłem i dorastałem. Historia miasta garnizonowego, ściśle związanego z wojskiem, nie tylko z Twierdzą Modlin stanowiącą symbol polskiego oręcza z wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku czy kampanii wrześniowej 1939 roku. To nade wszystko rozwój nowych jednostek wojskowych po 1945 roku w samym Nowym Dworze, powstanie nowych bloków, całej infrastruktury, migracji wewnętrznych, tworzenie pewnej wojskowej tożsamości rodzin, niekrytej dumy oficerów LWP. Wszystko to się zmienia w 1990 roku, do mojego miasta przychodzi swoista „doktryna szoku”. Z miesiąca na miesiąc są zamykane jednostki, a żołnierze i oficerowie tracą pracę. Zaś po ponad dwóch dekadach w miejscu lotniska wojskowego powstaje lotnisko cywilne obsługujące jedną, zagraniczną i „tanią” linię lotniczą. Cała ta historia nadaje się na dobre opracowanie historyczne, którego niestety brakuje.

**– Jest Pan kojarzony z raczej pozytywną oceną dorobku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. IPN powołany został m.in. do krytycznego rozliczenia z przeszłością. Czy nie ma w tym pewnej sprzeczności?**

– Tak, jestem kojarzony z uznaniem dla milionów ludzi, którzy budowali Polskę Ludową, jedyną możliwą Polskę w powojennych

realiach geopolitycznych. IPN nie został powołany do tego, by przedstawiać PRL jako wyrwę w państwowości, blisko pięciu dekad totalitaryzmu niszczącego polską tożsamość narodową. To wyjątkowo płytki i poznawczo wątpliwy proceder. Przez ostatnie 20 lat o zbrodniach PRL zostało powiedziane wszystko. Może zatem nadszedł czas na analizę tego, co w PRL się udało, np. reformy społeczne, inwestycje infrastrukturalne, olbrzymi wysiłek zagospodarowania ziem północnych i zachodnich. Coraz więcej badaczy nauk społecznych i humanistycznych wskazuje na to, że dzięki rewolucji Polski Ludowej, czyli stworzeniu nowoczesnego społeczeństwa, wyrwanego z feudalnych zależności, współczesna Polska zawdzięcza swój sukces gospodarczy. Innymi słowy nadszedł czas na to, aby IPN zaczął analizować historię społeczną PRL w możliwie profesjonalny i niezideologizowany sposób.

**– Co uważa Pan za największy sukces, a co za największą porażkę Polski okresu 1945-1989?**

– Zacznę od sukcesu, w tym celu podam liczby. Po hekatombie II wojny światowej Polska miała 24 milionów obywateli – w 1990 było to 38 milionów. Zatem odbudowa demograficzna, sprzężona z polityką społeczną PRL, to moim zdaniem największy sukces tamtego okresu. Największą porażką po 1945 roku będą bez wątpienia represje stalinowskie, wymierzone także w działaczy PPS. Praktyki totalitaryzmu powinny zawsze spotykać się z potępieniem.

**– Dla wielu Polaków symbolika patriotyczna jest bardzo ważna i wciąż jest elementem wzmacniającym więzi społeczne. Istnieje pewne imaginarium ważne dla zbiorowej tożsamości wielu Polaków niezależnie od pochodzenia klasowego, poglądów partyjnych czy miejsca zamieszkania. Powiedzmy, że na jego obrzeżach, chociaż nie zupełnym marginesie, są żołnierze wyklęci, a w centrum Armia Krajowa i ruch „Solidarności”, opór wobec sowieckiej dominacji. Czy rewizja myślenia o Polsce Ludowej w kierunku, który Pan zarysował, nie nosi ryzyka rozbicia jednego z niewielu punktów wspólnych w myśleniu Polaków?**

– Ale także za sprawą IPN od lat Armia Krajowa jest zastępowana przez mit żołnierzy wyklętych. Niezbyt liczny w istocie grona, w którym pomieszano autentycznych bohaterów, jak Pilecki, z niemożliwymi do obrony postaciami w stylu „Ognia”, czy „Burego”. Ruch „Solidarności” z jego postulatami socjalnymi, których wiele bez problemu byłoby aktualnych w realiach III RP, też ustępuje miejsca historii poszczególnych działaczy i liderów „Solidarności”. Zaś w kontekście patriotyzmu nie mam wątpliwości, że postacie takie jak Ignacy Daszyński czy Wanda Krahelska stanowią lepszy symbol umiłowania Ojczyzny aniżeli Roman Dmowski. Za sprawą działalności IPN w obecnej postaci również patriotyzm nie ma dziś niestety uniwersalnego charakteru. Najwyższy czas to zmienić!

– **Dziękuję za rozmowę.**

Z dr. Bartoszem Rydlińskim rozmawiał Krzysztof Mroczkowski.

Źródło: [NowyObywatel.pl](http://NowyObywatel.pl)